

Otwarty dostęp i złożoność praw cyfrowych

1 marca 2013

Jak sposoby myślenia zmieniają się w czasie i przestrzeni?

Brytyjski antropolog Jack Goody zadał to pytanie w „Poskromieniu myśli nieoswojonej”, swojej publikacji z 1997 roku, dotyczącej nowych form komunikacji w społeczeństwie. Według jego badań, w kulturze, w której wiedza przekazywana jest ustnie, nie myśli się tak samo jak w tej opartej na przekazie pisemnym.

Dzisiaj zbudowane jest to z nowej metody przekazywania wiedzy – z technologii cyfrowej. Komunikujemy się przez internet zarówno ustnie jak i pisemne. Dzięki tej technologii, nadal nowej w skali historii ludzkości, przekaz wiedzy – czyli danych – odbywa się bez przerwy, jak w połączonej wewnętrznie macierzy. Gdyby ta przestrzeń była budowana przez każdego z nas należałoby odpowiedzieć na podstawowe pytanie. Jak powinniśmy korzystać z internetu? To pytanie pokrywa wiele spraw. Czy dzielenie się wszystkimi typami danych powinno być dozwolone? Kto może uzyskać dostęp do jakich danych i na jakich zasadach? Kto powinien sprawować nadzór i kontrolę nad tym wszystkim?

WOLNOŚĆ INFORMACJI, A WYŁĄCZNOŚĆ

Według współczesnego sposobu myślenia, wiedza ma swoje korzenie w dociekaniach. Naukowcy i uczeni, myśliciele społeczeństwa, założyli tę kulturę i utrwalili w kulturowej pamięci pojęcie oficjalnej prawdy. Ta wiedza jest przekazywana przez ukierunkowanie instytucjonalnych i rządowych publikacji. Sarah Kendzior, wyspecjalizowany pracownik naukowy stacjonujący w centralnej Azji, komentuje sprawę: „Publikacje akademickie są oparte na wyłączności. (...) publikowanie w prestiżowych lokalizacjach było kiedyś wyznacznikiem czyjejs

wartości jako uczonego. (...) Dziś jedynie upewnia, że Twoje pisanie pozostanie nieprzeczytane.”

Mimo to myślenie cyfrowe nie wydaje się działać w ten sposób. W internecie oficjalna wiedza przemieszana jest ze strumieniem ogólnościowych danych i traktowana jak każda inna informacja. Wolność przeważa nad wyłącznością.

Większość gazet naukowych jest już dostępna w sieci. Jednak istnieją one tylko jako okienka do zakupienia i nie używają dodatkowych podzespołów internetu – jak fora dyskusyjne, linki, czy bezpośredni dostęp. Powszechną praktyką edytorów reklam naukowych stało się także podawanie lokalizacji artykułów w formacie PDF i zapytanie o dużą zapłatę jeśli chce się uzyskać do nich dostęp. Na przykład sześciostronicowy artykuł był oferowany za 39.95 USD w gazecie edytowanej przez Elsevier.

Dan Cohen wyjaśnił na swoim blogu przyczyny takich barier: „Tym czego nie przewidzieliśmy był inny rodzaj oporu w stosunku do sieci, oparty nie na braku orientacji w sferze cyfrowej, ani na Luddyzmie, ale na nadzwyczajnej inercji tradycyjnych metod akademickich i gatunków literackich – bardziej subtelnych i rozpowszechnionych uprzedzeń niż utrudnianie akademickiej adopcji nowych mediów.”

WOLNY DOSTĘP

Prosto w twarz temu akademickiemu oporowi, grupa badaczy, głównie tych pracujących z internetem, domaga się darmowego dostępu do publikacji cyfrowych z badań finansowanych z państwowych funduszy. Nazwali to projektem Wolnego Dostępu. Działo się to na tle przekazania informacji w 2011 roku, przez amerykański rząd, o wydaniu werdyktu skazującego dla Aarona Swartza. Został on uznany za winnego ściągnięcia prawie 4.8 miliona artykułów naukowych przez serwer MIT, artykułów, które były sprzedawane przez edytora JSTOR i które Swartz mógł umieścić w sieci by były dostępne dla każdego.

Ponadto ogół społeczeństwa był świadom jedynie jego akcji promujących wolność informacji i jego późniejszego samobójstwa 11 stycznia 2013 roku. To wywołało falę solidarności wśród wielu uczonych, którzy zaczęli od tego czasu publikować swoje artykuły naukowe w formacie PDF za darmo w sieci. Inicjatywa wzięła się z Reddit, z propozycji Micah Allena, duńskiego neurologa, na Twitterze z hashtagiem #PDFTribute zapoczątkowanym przez Evę Vivalt i Jessikę Richman.

Niemniej jednak ruch Wolnego Dostępu nie jest tak świeży w cyfrowej skali czasu. Zapoczątkowany w 2001 przez Budapest Open Access Initiative, wzrastał w sercu globalnego pożądanego by otworzyć cyberprzestrzeń. Pomimo że koncept dotarł do Wielkiej Brytanii, do niektórych uniwersytetów w Irlandii, a nawet w Kenii, jak również do serca Komisji Europejskiej, która uczyniła go jednym z priorytetów na rok 2020, zabezpieczenia amerykańskich badań odrzuciły go (z pewnymi wyjątkami): „Akademickie paywalle są częścią kultury strachu. Strachu przed zaangażowaniem się w sprawy świata zamiast izolować się od niego.”

Zgodnie z myśleniem cyfrowym artykuł naukowy zostaje napisany by się nim dzielić i debatować nad jego treścią. Powielając tradycyjny model, komercyjni edytorzy odrzucają model wolnego dostępu, utrwalając metodę niedostosowaną do cyberprzestrzeni. Metodę, przez którą informacje pozostają zamknięte dla niektórych populacji, metodę ze sztywnymi zasadami odrzucającą wszelką komunikację między badaczem i odbiorcami. Metodę, która w pierwszej kolejności, niesie ze sobą ryzyko, że nie zostanie rozpoznana przez rówieśników, ryzyko marginalizacji w jądrze własnej społeczności pomimo legalnego postępowania.

Wolny Dostęp do naukowych danych został wykuty z inspirujących przykładów. Wolny Dostęp pozwala na szerszą cyrkulację informacji pomiędzy naukowcami z różnych dyscyplin i z różnych regionów, jak zauważył Sean Guillory, historyk specjalizujący się w Rosji: „Istnieje ogromna przepaść komunikacyjna, dostępowa i dialogowa pomiędzy wiedzą o Eurazji, którą

wytwarzają uczeni „zachodni”, a tą wytwarzaną przez „tę drugą stronę”.”

Wolny dostęp daje korzyści także ludziom nie powiązanym z nauką, na co wskazuje przykład Sarah Kendzior: „Załadowując jedną pracę na Academia.edu, Sarah Kendzior pomogła uzbeckim uchodźcom znaleźć bezpieczne niebo za granicą. Z kolejną publikacją przeniosła świat współczesnej literatury uzbeckiej w życie środkowo-zachodnich nastolatków.”

Według raportu Fincha , opublikowanego 19 czerwca 2012, bariery stawiane przez stary komercyjny system ograniczają innowacje, rozwój i inne korzyści, które mogłyby wynikać z badań naukowych. Cyfrowy świat, tak skomplikowany, odróżnia się od poprzednika dzięki swojej naturze równości, idei, że każdy powinien mieć możliwość darmowego dostępu do informacji, których szuka. To demokratyczna wolność stoi za Manifestem Domeny Publicznej: „W okresie gwałtownych zmian technologicznych i społecznych Domena Publiczna pełni podstawową rolę w kulturze i innowacjach cyfrowych i z tego powodu powinna być aktywnie utrzymywana.”

FRANCUSKIE DZIEDZICTWO KULTURY CYFROWEJ NA SPRZEDAŻ

We Francji ogłoszenie podpisania umów między Biblioteką Narodową i prywatnymi firmami odbyło się 18 stycznia 2012. Odegrało ono rolę w tej samej debacie nad ogólnym dostępem do wiedzy, sprawą popieraną przez wiele francuskich grup i stowarzyszeń, jak w tym apelu na Framablog : „Te umowy partnerskie przewidują dziesięcioletnią wyłączność dla tych prywatnych firm na komercjalizację prac w formie baz danych, w tym mogą one mieć dostęp do Gallic, cyfrowej biblioteki BNF. Głównymi nabywcami licencji na dostęp do tych zawartości będą publiczne organizacje badawcze lub biblioteki uniwersyteckie. Absurdalna sytuacja, w której służby publiczne zostają zmuszone, przez brak alternatywy, do płacenia za cyfrowe wersje naszego dziedzictwa kulturowego.”

Umowy na prywatną cyfryzację wiedzy, która ze względu na swoją historię, powinna należeć do nas wszystkich. Ten archiwalny proces i cyfrowe przywłaszczenie danych kulturowych, finansowane przez bogate instytucje, zmienia i narzuca sposób eksploataowania ludzkiego umysłu w przestrzeni publicznej jaką jest internet. To nie jest sprawa niezrozumienia natury internetu, ale raczej komercyjnego chwytu za gardło części naszego dziedzictwa. Innymi słowy, te prywatne cyfryzacje są tak naprawdę przejmowaniem kontroli nad częścią cyberprzestrzeni i okupacją przestrzeni intelektualnej, która należy do całego rodzaju ludzkiego.

Rozwój cyfrowego sposobu myślenia – z silną emfazą na przestrzeń publiczną – zostaje wyzwany przez brak innowacyjnej wyobraźni ze strony zarówno nowoczesnych jak i tradycyjnych myślicieli. Mimo wszystko coś się zmieniło od czasu świtu nowej cyfrowej ery. Dziś to demokratyczna inteligencja w posiadaniu narzędzi technicznych daje nam dostęp do wiedzy, która do tej pory była posiadana jedynie przez elity.

Autorka: Barbara Auger

Tłumaczenie: Alicja Sieczka

Źródło: [Global Voices](#)

Licencja: [CC BY 3.0](#)